

Euforia w Syrii minęła

15 czerwca 2025

Według informacji izraelskiego wywiadu reżim lidera tymczasowego rządu, stojącego obecnie na czele Syrii Ahmada asz-Szara jest bardzo rachityczny i nie panuje nad sytuacją w kraju. Euforia po obaleniu ekipy Asada już minęła i zaczęło się „normalne życie”. Odżyły stare etniczne i religijne podziały. Okazało się, że nowa ekipa, która przejęła władzę w Damaszku, nie kontroluje większości terytorium kraju. Nowy patron Syrii – Turcja – z powodu własnych kłopotów gospodarczych i finansowych, nie jest w stanie udzielić jej wystarczającej pomocy.

Zwłaszcza w tworzeniu nowej armii, będącej w stanie zapewnić bezpieczeństwo w republice. Wszystko praktycznie w Syrii może się zdarzyć. Możliwy jest zarówno kolejny przewrót, jak i wybuch kolejnej wojny domowej. Zniesienie sankcji wobec nowego reżimu i nawiązanie z nim gospodarczych stosunków jest krokiem we właściwym kierunku, ale nie wiadomo, czy wystarczającym.

Sytuacja międzynarodowa wokół Syrii znacznie się rozjaśniła. Uznanie nowego reżimu, który objął władzę w Damaszku przez Donalda Trumpa, niewątpliwie umocniło jego pozycję. Zarówno wśród państw Zachodu, jak i świata arabskiego, które czekały na stanowisko Stanów Zjednoczonych, by dostosować do niego własną politykę.

Trump spotkał się z nowym prezydentem Syrii, Ahmadem asz-Szarem, którego jeszcze niedawno Waszyngton uważał za terrorystę, więził w bagdadzkim więzieniu Abu Ghurajb przez wiele lat i przedstawił go nowemu miejscowemu kuratorowi Arabii Saudyjskiej. Spotkanie, choć krótkie, odbywało się w jej stolicy ar-Riyādzie. Prezydent Turcji nie został zaproszony na spotkanie osobiście. Uczestniczył w nim za pośrednictwem łączy internetowych. Nie znaczy to oczywiście, że Trump postanowił odsunąć Erdogana od wpływu na sytuację w

Syrii. Tak nie jest, ale fakt, że Trump nie zaprosił go na osobiste spotkanie, może oznaczać radę, by uwzględnił on w Syrii interesy innych sojuszników USA, w tym Izraela.

Służby wywiadowcze tego państwa przekazały już zresztą Waszyngtonowi informację, że rola tego państwa w Syrii jest mocno przeceniona. Turcja mimo swych mocarstwowych aspiracji przeżywa ekonomiczny kryzys i nie jest w stanie udzielić Damaszkowi wydatniejszej pomocy. 5 maja ogłosiła, że reżim kierowany przez Ahmada asz-Szara jest „kruchy i nie sprawuje realnej kontroli nad większą częścią Syrii”.

Aławici czekają na rozwój sytuacji

Wybrzeże morskie Syrii, gdzie nadal funkcjonują dwie rosyjskie bazy, według izraelskiego wywiadu jest kontrolowane przez alawitów, z których wywodził się obalony prezydent Baszar Asad i całe jego otoczenie. Alawici dalej nie uznają reżimu asz-Szara i czekają na dalszy rozwój sytuacji. Północ Syrii, zdaniem izraelskiego wywiadu, jest nadal zdominowana przez Kurdów, którzy uzbrojeni przez Amerykanów, nie zamierzają się rozbrajać i czekają na rozwój sytuacji. Powstrzymują się póki co od jednoznacznych deklaracji. Od czasu, gdy Donald Trump został prezydentem USA, turecki przywódca przestał też grozić Kurdom i wysłaniem wojsk tureckich w celu rozbicia kurdyjskich oddziałów, zagrażających integralności terytorium Syrii.

Na południowym wschodzie Syrii rządzą plemiona beduińskie, które także nie zamierzają podporządkować się nowej władzy w Damaszku. Południowy zachód Syrii, graniczący z Izraelem i zamieszkały przez Druzów, też nie stanowi obecnie priorytetu dla władz w Damaszku, które nie są w stanie ustanowić nad nim swojej realnej jurysdykcji. Izraelscy eksperci oceniają, że armia pozostająca w dyspozycji Damaszku, to zbieranina licząca 60 tys. ludzi, nie dysponująca ciężkim uzbrojeniem. Turcja, która mogłaby tę sytuację zmienić, jak dotąd nie przekazała jej niezbędnego sprzętu. Wbrew deklaracjom Turcja nie jest w

stanie udzielić jej wydatniejszej pomocy, z powodu trudności finansowych.

Amerykańskie gwarancje

Obecnie władze Izraela są gotowe nawet nawiązać z Damaszkiem stosunki dyplomatyczne i znormalizować z nim stosunki. Jeżeli zdobędą się na ten krok, będzie to znaczyło, że Izrael otrzymał od Stanów Zjednoczonych gwarancje, że Syria pod rządami ekipy Ahmada asz-Szara nie będzie stanowić zagrożenia dla Izraela. Stany Zjednoczone wraz ze swoimi arabskimi sojusznikami wezmą patronat nad tym krajem. Ten za cenę zdjęcia z niego sankcji ekonomicznych obowiązujących wobec niego od dziesięcioleci, ma przestać popierać terroryzm, Iran, i ułożyć stosunki z Izraelem. Dla Damaszku jest to oferta nie do odrzucenia.

Kraj jest zrujnowany długotrwałą wojną domową, rozdarty wewnętrznie i jeżeli chce istnieć dalej i nie zostać podzielony przez sąsiadów, musi zacząć odbudowę kraju, zaczynając praktycznie od zera. Potrzebuje też zagranicznych inwestycji. Te zaś napłynąć mogą tylko ze Stanów Zjednoczonych. Damaszek zdaje sobie sprawę, że przy ich pomocy będzie mógł odbudować swój sektor paliwowy. Uruchomić na nowo eksport ropy naftowej i gazu ziemnego, który sprawi, że kraj uzyska środki na odbudowę.

Dla Ahmada asz-Szara unormowanie stosunków z Izraelem przedstawia jednak pewien problem. Komplikuje jego stosunki z Turcją, która z Izraelem nie może się zaprzyjaźnić, bo po jego wyczynach w Gazie kosztowałoby ją utratę wiarygodności w świecie arabskim. Ten problem nie jest jednak największy. Pozostaje bowiem kwestia Wzgórz Golan, które teraz Izrael zajął w całości, dokonując kolejnej aneksji części Syrii. Tę część Wzgórz Golan, którą Izrael zajął w czasie wojny sześciodniowej w 1967 r. Trump uznał za integralną część Izraela jeszcze w czasie swojej pierwszej kadencji.

Obecnie wszystko wskazuje, że amerykański prezydent podejmie podobną decyzję wobec reszty Wzgórz Golan. Dla przywódcy syryjskiego może to oznaczać utratę wiarygodności wśród swoich zwolenników. Urodził się on właśnie na Wzgórzach Golan, tam wychował i ich odzyskanie z rąk okupanta powinno być jego obowiązkiem nie tylko państwowym, ale i rodzinnym.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.info